

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu zł. 4.90

Na prowincji

z przesyłką poczt. . zł. 4.2
za granicą zł. 8.—Numer pojedynczy we
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracji Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Ne Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzydzielnicowej 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

ZASTRZEŻENIA POLITYCZNYCH
KÓŁ FRANCUSKICH

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 sierpnia. (G) Donoszą z Paryża: Z wyników narad londyńskich koła polityczne francuskie są naogół zadowolone. Pod jednym względem są jednak pewne zastrzeżenia. Dotyczy to mianowicie prawa Francji do wystąpienia zbrojnego przeciw Niemcom w razie naruszenia przez Niemcy artykułu 44 Traktatu Wersalskiego. Koła polityczne są niezadowolone z ograniczeń, jakie pod tym względem uchwalono w Londynie, przyznając Francji bezwzględne prawo interwencji tylko w razie stwierdzenia „jaskrawego” naruszenia wyżej wymienionego artykułu.

Niektóre dzienniki opozycyjne wyzyskują ten szczegół przeciw rządowi Painlevé'go i twierdzą, że właściwie rząd francuski w naradach londyńskich pośrednio dał impuls do rewizji Traktatu Wersalskiego. Zgodnem jest jednak twierdzenie, że opłaci się niejedną ofiarą, by zapewnić jaknajścisłą współpracę Francji z Anglią.

DEMONSTRACJE ANTYANGIELSKIE
W TYBECIE.

Wiedeń. 14 sierpnia. (PAT.) „N. Wr. Tageblatt” donosi z Moskwy, że w Tybecie doszło do demonstracji przeciwangielskich. Zamach na oficjalnego przedstawiciela Anglii w Lassie, majora Sandera, uważa Moskwa za początek powstania antyangielskiego, które, zdaniem kół sowieckich, przyniesie zupełne uwolnienie Tybetu od gospodarczych i politycznych wpływów Anglii.

PROTEST JAPONI Z POWODU
ZAJŚĆ W TIENSIN.

Pekin. 15 sierpnia. (PAT) Poseł japoński przesłał chińskiemu ministrowi spraw zagranicznych formalny protest z powodu napadu na przedział japoński w Tientsinie. Poselstwo japońskie domaga się wydania zarządzeń, któreby uniemożliwiały powtórzenie się podobnych wypadków, oraz zastrzega sobie prawo żądania odszkodowań.

MANEWRY FLOTY SOWIECKIEJ.

Gdańsk. 15. sierpnia. (PAT) Według doniesień z Tallina, w ubiegłym tygodniu we wschodniej części zatoki fińskiej rozpoczęły się nocne manewry sowieckiej floty wojennej.

TYSIĄCLECIE KRÓLESTWA KROACKIEGO.

Białogród. 14 sierpnia. (PAT) Cała Kroatia obchodzi uroczystości tysięczną rocznicę królestwa kroackiego. Na dzień 15 bm. zapowiadany został w Zagrzebiu zlot kroackich stowarzyszeń gimnastycznych. W uroczystości tej weźmie udział król i kilku członków rządu. Fakt ten jest bardzo przychylnie komentowany przez kroackie koła polityczne.

KONGRES ZJEDN. SOCJALISTÓW
FRANCUSKICH.

Paryż. 15. sierpnia. (PAT) Na kongresie zjednoczonych socjalistów, Renaudel stwierdził, że chociaż sprzeciwia się obecnej polityce rządu, jest stanowczym zwolennikiem udziału w rządzie stronnictw lewicy.

Kiedy Niemcy wstąpią do Ligi Nar.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 sierpnia. (G) Jak donoszą z Paryża, w kołach politycznych, poinformowanych o przebiegu narad londyńskich, zapewniają, że jest rzeczą bardzo wątpliwą, by już we wrześniu odbyć się miały w Genewie narady ministrów państw sprzymierzonych w sprawie układu o bez-

pieczeństwie. Rozmowy dyplomatyczne z rządem niemieckim toczyć się będą w dalszym ciągu, lecz mogą zakończyć się dopiero w październiku. Jest więc rzeczą mniej więcej pewną, że wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów dokona się prawdopodobnie w grudniu.

Minister Skrzyński w Paryżu.

Czem różni się pakt bezpieczeństwa od protokołu genewskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 sierpnia. (G) Jak donoszą z Paryża, Briand odbył dłuższą rozmowę z min. Skrzyńskim, informując go o tekście odpowiedzi dla Niemiec i wynikach narad londyńskich.

Przedstawicielom prasy oświadczył min. Skrzyński, że tekst paktu bezpieczeństwa odpowiada protokołowi genewskiemu, z pewnymi jednak zmianami, wyrażającymi się w ograniczeniu zobowiązań angielskich. Pakt będzie miał natomiast tę przewagę nad

protokołem genewskim, że wina wywołania wojny może być od razu ustalona, i że niezwłocznie po tem ustaleniu każde państwo otrzymuje wolną rękę do wystąpienia czynnego. W naradach londyńskich Anglia zastrzegła sobie nieangażowanie swej floty.

Przyjaźń angielsko-francuska — zakończył min. Skrzyński, świeżo umocniona przez Brianda i Chamberlaina, znajduje w Polsce serdeczny odzew.

„Nierozważne” żądanie Stahlhelmu
i odpowiedź organu Stresemanna.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 sierpnia. (G) Jak donoszą z Berlina, szeroko rozgłoszona w Niemczech organizacja „Stahlhelm” zwróciła się do rządu Rzeszy z żądaniem, by w jaknajkrótszym czasie wydano wszystkich obywateli polskich z granic państwa niemieckiego, by skonfiskowano ich majątki i zerwano stosunki dyplomatyczne z Polską.

Rząd Rzeszy oczywiście nie uczyni zadość tym żądaniom.

Organ niemieckiej partii ludowej, na której czele stoi, jak wiadomo, obecny

minister spraw zagr. pisze w tej sprawie:

„Gdyby rząd Rzeszy zastosował się do tego nierozważnego żądania, to tem samem dałby wrogowi dla Niemiec rządowi polskiemu pożądaną okazję do zupełnego zniszczenia niemieckości w Polsce i nacjonalistów polscy mogliby triumfować, gdybyśmy byli tak głupi, by dać rządowi polskiemu podstawę do wydalenia z Polski całej inteligencji niemieckiej i konfiskaty niemieckich majątków w Polsce”.

Kłeska powstańców w Marokku.

Fez. 14 sierpnia. (PAT.) Komunikat francuski. W wyniku operacji w rejonie Qezan powstańcy z Sarsar i Alhserii poddali się władzom francuskim. Zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie straty. Wojska nasze zamknęły otwartą dotychczas przestrzeń między pozycjami pod Zitouna a pierwszymi posterunkami hiszpańskimi. Powstańcy uciekają przed naszymi wojskami w dalszym ciągu. Ludność wzgórza Sarsar uchodzi na północ Kika szczytów w rejonie Benimestar odnawia wysyłanie ludzi do

oddziałów Abel-el-Krima. Lotnicy zbombardowali szereg miejscowości w okolicach Babtaza, Maatouf i Hautlebene. Gen Daugan odjechał do Marrakech celem podjęcia dowództwa nad całym południowym frontem Marokka.

Fez. 15. sierpnia. (PAT) Na odcinku zachodnim liczne plemiona zgłaszają chęć uznania suwerenności Francji. W okolicy Diebel Mergotti zauważono po nowym przenikaniu żołnierzy nieprzyjacielskich po za linię frontu. Na front ściga się większe oddziały Riffenów.

Badanie zająć na pograniczu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 sierpnia. (G) Wczoraj o godz. 10 rano wyjechała na pogranicze sowieckie pod przewodnictwem reprezentanta MSZ. p. Malhomme'a delegacja z ramienia Polski do komisji parytetowej, mającej prze-

prowadzić badanie ostatnich zająć na naszej granicy wschodniej, a więc sprawę porwania por. Rondomańskiego, Maczyńskiego itp. Na czele delegacji sowieckiej stoi Łaganowski.

Longines

4385

precyzyjny zegarek

światowej marki

do nabycia w pierwszorzędnych magazynach zegarmistrzowskich i jubilerskich.

DLUGOTRWAŁY STRAJK BANKOWCÓW FRANCUSKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 sierpnia. (G) Jak donoszą z Paryża, „Intransigeant” dowiaduje się, że wobec trudności zlikwidowania strajku urzędników bankowych, który trwa już od trzech tygodni, powstał projekt zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu. Przypuszczają, że ilość podpisów wymagana na wniosek o zwołanie tego posiedzenia zostanie uzyskana od posłów, którzy będą obecni w Paryżu na kongresie partii socjalistycznej.

STRAJK W PRZEMYSŁE METALOWYM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15 sierpnia. (G) Z powodu niedościa do porozumienia między pracodawcami a robotnikami przemysłu metalowego, dnia 14 bm. ogłoszono strajk. Strajk objął około 130 fabryk, zrzeszonych w Związku przemysłowców metalowych, kilkanaście fabryk wojskowych i kilka wytwórni prywatnych. Ogólna ilość strajkujących wynosi 25.800 ludzi.

Elementy wrogie Państwu Polskiemu skorzystały z okazji i rozpoczęły agitację. Komuniści rozrzucali odezwę treści wybitnie antypaństwowej.

KATASTROFA SAMOCHODOWA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15. sierpnia. (G) Onegdaj rano wydarzyła się pod Mogilanami katastrofa samochodowa. Szofer dorożki automobilowej, zjeżdżając szybko z góry uderzył o przydrożne drzewo. Samochód wpadł do rowu i uszkodził się. Cztery osoby ranne przeważnie ciężko.

BIEG KOLARSKI DOKOŁA
WOJEWÓDZTWA WARSZ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 15. sierpnia. (G) Pierwszy etap biegu kolarskiego dookoła województwa warszawskiego, obejmujący 215 km. zgromadził na starcie w Warszawie 42 zawodników. O godz. 16.34 na metę w Łowiczu przybyła pierwsza grupa, złożona z 12 zawodników, a mianowicie: Chytko (Cracovia), Lange (Warsz. Tow. Cykl.), Garley (Crac.), Blau (Łódź), Bartodziejski (W. T. C.), Szenrok (Pabianice), Ziembicki (Brześć), Gabrys (Łódź), Popowski następnie Kostrzewski (Lwów), Łączewski (W. T. C.) i Marczewski (Łódź). Mimo silnego wiatru wszyscy zawodnicy przybyli w doskonałej formie. Po drodze zdarzyły się trzy wypadki. Millerowi z Łodzi i Koniecznemu z Poznania złamały się videlce, Bandrowskiemu ze Lwowa pękł tryb w tylnym kole. Organizacja biegu była doskonała, daje się odczuwać jedynie brak kwater. Podkreślić należy sprawność policji, która na rozstajnych drogach wskazuje kierunek jazdy.

Konferencja prasowa u min. Skrzyńskiego.

Paryż. 15 sierpnia. (PAT.) Przyjmując dziś popołudniu przedstawicieli prasy, minister Skrzyński oświadczył, iż czuje się bardzo szczęśliwym, że mógł osobiście powinszować Briandowi spotkania się z Chamberlainem w Londynie.

Tego rodzaju rokowania nad zagadnieniami bezpieczeństwa ułatwiają prace Ligi Narodów i być może, że rezultat tych prac będzie teraz donioślejszy, niż w latach poprzednich. Pakt reński w tej formie, jaka jest obecnie w przewidywaniu, przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa i nie będzie przeszkodą dla innych zobowiązań, wynikających z paktu Ligi Narodów, a zwłaszcza pkt. 16-go. Polska opinia publiczna zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że nawet przy zagwarantowaniu granicy reńskiej na wypadek napaści ze strony Niemiec, armia polska byłaby pierwsza, która by wystąpiła, aby poprzeć Francję. Rokowania znajdują się na bardzo dobrej drodze. Dzieło Brianda zasługuje w największym stopniu na uwagę. To porozumienie jest ważnem nie tylko dla narodów, które, jak Francja i Polska, zainteresowane są bezpośrednio, lecz także dla innych narodów, pragnących pokoju.

Minister Skrzyński omówił dalej wrażenia, odniesione z podróży do Ameryki i oświadczył, że zdaniem jego względy polityki wewnętrznej stanęły na przeszkodzie Ameryce do interwencji w sprawach europejskich, lecz w przyszłości Stany Zjednoczone zajmą się sprawą współpracy z państwami europejskimi. Dla uzyskania tego rezultatu potrzeba, aby znikła wszelka nieufność między państwami i aby rząd waszyngtoński był zaproszony do współdziałania w dziele generalnym, bez obowiązku przystąpienia do Ligi Narodów.

Paryż. 15 sierpnia. (PAT.) W związku z oświadczeniem ministra Skrzyńskiego „Figaro“ pisze: Opinia polska jest dla nas zawsze nader cenna. Polska jest naszym sojusznikiem. Historia Polski i jej położenie geograficzne zmuszają ją do czujności. Jeżeli Polska będzie bezpieczna, to i pokój europejski będzie zapewniony.

Ze spraw mniejszości polskich za granicą.

POLACY W HOLANDJI.

(Korespondencja własna).

Ilość Polaków osiedlonych w Holandji jest stosunkowo niewielka, gdyż wynosi około 3.500 osób, znajdujących się częścią po miastach, w większości jednak w niewielkiem zagłębiu węglowym najbardziej na południe wysuniętej części Holandji. Prowincja ta nazywana Limburgią mieści się między granicami Belgii i Niemiec i geograficznie słabo tylko jest związana z Holandją, to też rząd holenderski jeszcze kilkanaście lat temu wykazywał pewną obojętność dla spraw tego zakątka kraju, a otoczył go gorliwą opieką dopiero w ostatnich latach, choć i teraz słyszy się głosy, że polityka taryfowo kolejowa ułatwia konkurencję węgla niemieckiego, którego wielkie ilości Holandja importuje.

Z przyjemnością też przyjąłem zaproszenie p. dr. Brzezińskiego, zastępcy naczelnika wydziału konsularnego ministerstwa spraw zagranicznych oraz konsula polskiego w Rotterdamie p. Kaczkowskiego, odbycia objazdu kolonji polskiej i wzięcia udziału w zgromadzeniu górników.

Po pięciogodzinnej podróży z Hagi zajechaliśmy do Heerlen. Na dworcu oczekiwał nas burmistrz miasta p. M. A. Waszink, p. W. Barczyk, prezes komitetu polskiego w Holandji, oraz skarbnik komitetu p. M. Bydalek sztygar górniczy. Po krótkim powitaniu, w którym p. Waszink wyraził radość z powodu naszych odwiedzin, pojechaliśmy samochodem, ofiarowanym przez miasto, zwiedzić gminę i pobliskie miejscowości również zamieszkałe przez Polaków. Zobaczyliśmy wspaniałe urządzone szpitale, szkoły, łaźnie, roztoczyła się przed naszymi oczyma gmina, która licząc przed 10 laty zaledwie 12.000 obecnie doszła do liczby 40.000 mieszkańców, dobrobytu i wszelkich urządzeń, stanowiących zdobycz prawie ostatnich lat cywilizacji. Dzieła te go dokonał p. Waszink zdając w ten sposób egzamin zdolności organizacyjnych w administracji kraju, gdyż wedle panującej tu praktyki samorząd o szeroki bardzo zakresie działania stanowi szkołę dla przyszłych kierowników państwa.

Górnicy, którzy przybyli tu w licz-

Heerlen, 9. sierpnia.

bie około 1.500 emigrowali bądź z Poznania, bądź z Westfalii w trzech okresach czasu. Część przybyła jeszcze począwszy od 1910 roku z Górnego Śląska i z dzielnicy poznańskiej, inni w czasie wojny, inni wreszcie już po wojnie z powodu kryzysu ekonomicznego w Niemczech wyjechali z Westfalii, by szukać pracy w Holandji. Emigracja ta jednak nie przybrała nigdy charakteru masowego, a powiększa się i uzupełnia przeważnie drogą osobistych znajomości kolonistów, którzy sprowadzają tu swych krewnych i znajomych. Poziom wykształcenia i uświadomienia narodowego jest stosunkowo wysoki, zaś położenie materialne na ogół zupełnie dobre. Licniejsze rodziny nierzadko zajmują mieszkanie pięciopokojowe, a raczej cały domek otoczony ogrodem.

W Hoeensbroek, miejscowości pobliskiej Heerlen, burmistrz van der Kroon przyjął nas bardzo gościnnie, chwalać równocześnie zalety robotnika polskiego, jego pilność, nienaganne zachowanie się, a przede wszystkim silnie rozwinięty zmysł organizacyjny, który przejawia się na każdym kroku. Doznaliśmy również miłego zdziwienia, skoro okazało się, iż p. van der Kroon, podobnie jak p. Waszink zna najważniejsze szczegóły z historii polskiej i orjentuje się w sprawach dotyczących Polski. W naszej wycieczce zwiedziliśmy jeszcze Vahlenburg, dawną osadę rzymską, katakumby kute w skałach, oraz amfiteatr.

Z Maastricht stolicy Limburgii, miasta położonego nad Mozą, powróciliśmy do Heerlen, by na drugi dzień rano wziąć udział we wiecu górników, zwołanym przez p. Barczyka.

Wobec 200 zgromadzonych górników powitał delegatów rządu imieniem kolonji polskiej prezes komitetu, otwierając zarazem zgromadzenie. Zaznaczył radość, jaką sprawiają kolonistom każde takie odwiedziny, dowodzące pamięci Rządu Polskiego o swych obywatelach, oraz przypomniał ostatnią uroczystość obchodu Konstytucji 3-go Maja, w której wziął udział również poseł polski w Hadze p. dr. St. Koźmiński. Imieniem przybyłych re-

prezentantów Rządu przemówił pierwszy p. konsul Kaczkowski, mówiąc o Polsce i wrażeniach z ostatniej podróży na kongres rolniczy w Warszawie. Z kolei powitał zgromadzonych imieniem ministerstwa spraw zagranicznych p. dr. Brzeziński, wyrażając również pozdrowienia od posła polskiego w Hadze, który niestety nie mógł przybyć osobiście. Zaznaczył, iż przyjazd delegatów Rządu ma cel podwójny, po pierwsze okazania troski i zainteresowania Rządu losom obywateli Rzeczypospolitej, zamieszkających za granicą, po drugie wysłuchania życzeń i postulatów kolonistów i stworzenia możliwości pracy w kierunku, jaki okaże się potrzebnym. Słowa te przyjęto hucznymi oklaskami.

Ożywiona dyskusja, jaka się rozwinęła po tych przemówieniach wykazała wysoki poziom uświadomienia i uświadomienia polskich górników i odczucia z ich strony najbardziej żywotnych potrzeb kolonii. Szczerze, lecz bez przesady, wytoczono żale i sformułowano postulaty. Wyrażono życzenie, aby placówka polska w Rotterdamie, mimo znacznej odległości utrzymywała żywy kontakt z kolonią, oraz by dążyć ewentualnie do stworzenia osobnej agencji w Limburgii, uznając równocześnie, że w miarę środków i możliwości kontakt taki i dotąd był utrzymywany. Najsilniej dąży się natomiast odczuwać brak szkoły polskiej, biblioteki i czytelnicy; w kierunku też utworzenia tych niezbędnych instytucji uchwalono odpowiednie wnioski, których poparcie przybieżeli pp. delegaci Rządu, oraz obecni na zebraniu p. Suski, radca ministerstwa spraw wewnętrznych i p. Giuski referent wydziału personalnego min. spraw zagr.

Nastrój, jaki panował na zgromadzeniu jak również rozmowy prywatne z kolonistami pozwalają wierzyć, iż mała ta kolonia polska nie tylko nie wynarodowi się, lecz bogatsza doświadczeniem i materialnie silniejsza powracać będzie do kraju, za którym mimo dobrobytu holenderskiego, nigdy nie przestaje tęsknić.

Mr. Antoni Deryng.

WINA RIEDLA

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Kobieta i jej dostęp do morza.

Idąc, jak się poprzednio rzekło, brzegiem fali boso, granicą ziemi i morza, stanąłem nagle jak wryty. Niepokalanie gładka tafla masy kakaowej była w jednym miejscu zdeptana. Ponieważ czytałem Robinsona Krozue, poznaję odrazu, że to ślad stopy ludzkiej na piasku. Tędy szedł najwidoczniej człowiek! A więc to ty Piętaszku? Jak się masz czarny idjoto! Ale z Piętaszkiem jeszcze coś szło. Wszelako nie są to już odbicia stóp ludzkich. Widać jedynie zgrabne koniuszki palców, potem nic, a potem małątką foremną, pachnącą piętkę. Zdebiłem. Robinsonie, co to znaczy?! Palce ludzkie, piętki ludzkie, stopy brak. Widocznie przechodził tędy jakiś niecały człowiek!... Przyspieszyłem kroku biegnąc śladem dziwnych półstopek. Dziwne to były sprawy. Po jakimś czasie morze wydało mi się całkiem inne. Ani groźne, ani szumne, raczej ujemne i pachnące. Fale grały naprzemiennie to „Ciotke“ to „Marchette“ i rozpylały mdły zapach perfum Mitsuko, czułem, że gdyby tu uderzyć miał piorun, byłby to słodki piorun w kratkę, wiatr dotąd północno-zachodni, zmienił się najpierw w szypr potem w „mon boudoir“ a wreszcie zwyły niemodnym huraganem l'origa-

nu. Mare nostro! Ze zboczy górskiej zbiegały pędem mniejsze i większe stadka różnobarwnie zawiniętych istotek w czepkach, przepaskach i bandiennetach. Las odsyłał je z przyjemnością ku morzu, by mózgi wreszcie odetchnąć swobodnie. Piaseczysta plaża stała się w oczach kwietną łąką, a morze włożyło z grzeczności i dla towarzysza modny kostium z zielonego bezmiaru wód, obszyty na brzegu horyzontu srebrną lamówką słońca.

Panie włożyły kostiumy także i jęły układać się na piasku. Jak okiem dojrzeć rozpościerał się przedziwny kraj bogów, zwierząt i ludzi. Co tu tego, co tu tego nie naliczyłby wszystkiego! Każda z innego względu śliczna, rzadko śliczna, jak zachód słońca na morzu bez chmur. Na lądzie trzebaby dodać obowiązkowo: śliczne jak ptaszyny, jak kolibry, tutaj zaś kolorystyka lokalna i fauna Bałtyku każe zwiedzić: śliczne jak fok. I nie pojmuję czemu Jack London jeździł aż do cieśniny Behringa, aby się rozkoszować figlami tych miłych i przyjemnych stworzeń.

A zresztą nie same fokusie tylko. Również rusalki, aligatory, rusalczki, kimory lub czarne krete żmijki morskie lub ogromne syreniska i dziwoszony. Gdzieś tam zwyczajny lądowy krokodyl z Wadołów Dolnych albo z Bohorodczan. Z kolei widać jakby przeróżne automobile. Smagłe, wiotkie limuzynki, znowuż Fiaty (najlepsze na piasku morskim), tańsze od nich Fordy, i ciężkie Daimery, po biodra w cie-

plym piaseczku zagrążnione. 60 HP, sześć cylindrów. Obfitość wielka, wybór ogromny, a gdzie jest bab tyle, tam muszą być i babszyle. Trudno. — Uda, biodra, nóżeta, miednice, półwyspy i przylądki różowej nadziei, pomieszanie i zwikłane jak polszczyzna w pomorskiej depeszy.

I wogóle dopiero tutaj można ujrzeć bez obsłonek kobietę w czystej formie. Kobieta na lądzie jest kobitą brutto, kobieta na plaży kobietą netto. Opakowanie i etykieta została na brzegu. Je dymym wskaźnikiem orientacyjnym jest kolor wąskiej lamówki na czarnym kostiumie. Białe, srebrne, lila lub jakieś tam jeszcze. Spamiętać trudno, zapamiętać łatwo. Wszystkie mi się pomieszały. Wziąłem komisarzową za starościnkę, rozwódkę za podłotkę, nienawieść za miłość.

Panie plażują. Co to znaczy plażować? Również sprawa dość zawiła. Plażować znaczy leżeć na piasku, leżeć na piasku znaczy opalać się, opalać się znaczy płonać w żarze słonecznym, płonać znaczy porywać mężczyźną, a porywać mężczyźną to znaczy leżeć na piasku. Plażować wreszcie znaczy przebywać w licznych towarzystwie obu płci, twarzą do piasku, łopatkami ku niebu i fikającą nóżką mówić do suchego bałwana obok: force que si force que no, gadaj do latarni morskiej.

Na plaży wypadają doskonale wróżby. Oto wróżbitka, groźna w oku, podobna do przeoryszy klasztoru w Żar-

nowcu, która przed 400 laty dzierżyła władzę życia i śmierci nad poddanymi, — patrzy w rozłożone karty. Otoczyły ją kołem, ona mówi do wiary:

— Maż pani będzie miał córkę z obcą kobietą. Napewne!

Tamta ryknęła jak statek w czasie mgły:

— Nigdy! Prędzej uwierzę, że pani będzie miała syna z obcym mężczyzną!

Młodzian w kostiumie piegowatym jak skóra pantery emabluje damę, przy czajoną cicho na podobieństwo morza, leniwego przed burzą.

— Więc pan jednak uważa, że pomiędzy kobietą a morzem istnieje podobieństwo.

— Uważam. Oboje z początku męczą bardzo, lecz z czasem człowiek się przyzwyczaja.

— Zatem kobieta jest obrazem morza.

— Niezupełnie. Raczej obrazą!

Zaryła się nóżkami w piasek i spojrziała na zuchwałego brata po piasku tak, jak gdyby jej ukradł cnotę i 50 gdańskich papierosów.

Ten bęwał był istotnie niegrzeczny, bo każdy może sprawdzić, że panie na plaży nie próżnują. Jedną np. jako że należy do typu szydełkowego, dzierga prawą ręką czepek, a lewą czyta Rodziewiczównę. Szydełko kupiła w Pucku, „Dewajtis“ przywiozła z Tarnopola i zagryza go czekoladą Sarotti. Na każde dwadzieścia stron Rodziewiczówny wypada około ćwierć funta czekolady.

Z Poznania.

(Od naszego korespondenta).

Poznań w sierpniu.

Do niedawna prasa poznańska szczyciła się tem, że w stosunku do Niemców zajmuje jednolity front narodowy. Tymczasem tutejszy organ „Młodej Polski” — „Przegląd Poranny” wystąpił z obroną zasady otwartych wrót, przez które Niemcy mogą wjeżdżać i, im więcej ich będzie, tem lepiej. Przenikając bowiem często i licznie do Polski będą mieli możność poznać ją dobrze, przekonają się naocznie, jak dalece jesteśmy oczerniani i nauczą się nas szanować.

Zapomina tymczasem „Przegląd Poranny”, że Niemcy nie tyle są źle poinformowani, ile nie chcą w Polsce widzieć nic dobrego i że te wszystkie oszczerstwa i kłamstwa, jakie o Polsce rozsiewają po całym świecie, bynajmniej nie są rezultatem nieporozumienia, czy nieznamości Polski, lecz przeciwnie, wynikiem świadomej polityki. Wystąpienie „Przeglądu Porannego” w obronie swobodnego wjazdu Niemców do Polski spotkało się z mocno kompromitującą pochwałą habsburskiego „Posener Tageblattu”, który dopatrywał się w artykule organu „Młodej Polski” dowodu kulturalnego traktowania sprawy niemieckiej i prawdy, rzucanej w oczy polskim narodowcom.

Mimo całej jednak swej niestosowności nie można porównywać tego artykułu z oszczerstwami posła Diamanda, który w swoim „Robotniku” najzupełniej solidaryzuje się w kłamliwym oczernianiu społeczeństwa i rządu polskiego z Prusakami i staje w obronie optantów, rzekomo przez Polskę krzywdzonych. Jeżeli więc artykuł poznańskiego organu lewicowego można zaliczyć do rzędu omyłek, to napaść p. Diamanda nosi wszelkie cechy solidaryzowania się z największymi wrogami państwa i w dodatku na gruncie świadomych kłamstw, co dotychczas nazywało się po prostu zdradą. I niemal jednocześnie z dowodem podobnego zaprzaństwa ze strony „polskiej” partii socjalistycznej, czytamy w „Gazecie Olsztyńskiej” z racji antypolskiego wystąpienia soc. „Koenigsberger Volkszeitung”:

Pismo socjalistyczne szydzi z Marzów, ale nigdy ani słówkiem nie potępi polityki germanizacyjnej. Cieszymy się, że u socjalistów polskich

nastąpiła pewna zmiana w orientacji po artykułach czcigodnego senatora p. Limanowskiego.

Wystąpienie tak wybitnego „polskiego” socjalisty jak p. Diamand, po-

winno rozwiązać wszelkie złudzenia socjalizmu, nawet o etykietce polskiej, nie mogą się spodziewać żadnej pomocy w walce z przemocą niemiecką.

Włodzimierz Dworzaczek.

Manewry kawaleryjskie na Wołyniu.

I.

Historycznym szlakiem.

Drżąc od zgiełku i śmiechu oficerów, przebiega pociąg dwu i półgodzinna drogą ze Lwowa do Rudni Poczajowskiej i wyrzuca nad ranem na małej stacyjce, czystej jak pudełko, wystrojonej w stopy zieleni i stukolory chorągiewek polskich i zagranicznych, całą swą zawartość umundurowaną. Ściągają na manewry oficerowie ze Lwowa, a między nimi gen. Rozwadowski, kierownik manewrów.

Wśród powodzi mundurów płacze się, marny cywil, samutki jak palec. Spadłem do tej Rudni, jak żaba z chmur, o całą dobę zawcześniej. Pociąg prasowy przyjedzie z Warszawy dopiero następnego dnia. Przyszedł mnie chwilowo kapitan Dziedzicki, komendant pociągu sztab., zostawiając swobodę działania na cały, długi dzień. Spacerować są dozwolone, byle niezbyt odległe, bo bez specjalnej legitymacji (czekaj do jutra!) łatwo popaść w przymusowe towarzystwo żandarmów polowych.

W braku lepszego zajęcia rozglądnijmy się po tej sławetnej Rudni Poczajowskiej i okolicy. Sama Rudnia mało ciekawa, zato okolica bardzo! Nietylko dla tego, że o trzy mile stąd leży ów niebawem podły Poczajów z ławrą i kudłatymi monachami; że — również o trzy mile stąd — przytulił się do gór krzemiennych Krzemieniec; że progi chat sąsiedniej Werby płoczą fale Ikwy, cudownej Ikwy Słowackiego, do której modlił się poeta w czasie tułaczki po pięknym, bogatym świecie, który jednak nie był tak piękny i miły, jak rodzinny Wołyń... Z okazji manewrów Wołyń interesuje nas (aktualność przedewszystkiem!) jako brama wpadowa ze wschodu do Polski, jako historyczny szlak kupiecki i wojenny.

Przez Wołyń prowadziły od tysiąca lat najkrótsze drogi od Dniepru i Morza Czarnego ku centrum Polski, a i dzisiaj w węzle rówieńskim zbie-

gają się linje komunikacyjne z Kijowa, Warszawy i Lwowa.

Przez Wołyń szły również szlaki najazdów na Polskę. Wschodnie watahy tedy właśnie ciągnęły nad Wisłę, a także na Lwów, by ominąć trudne do przebycia, a łatwe do obrony, lewe dopływy Dniestru, zagradzające w poprzek drogę przez wschodnią Małopolskę. Historyczne te szlaki pochodów wojennych zapisały się w pamięci ludzkiej szeregiem wielkich bitew, że wspomniemy choćby, znane z trylogii sienkiewiczowskiej Piławce, Starokonstantynów, Zbaraż, Beresteczko, Zamość, no i Lwów.

Oko, błądzące po mapie, pada na Beresteczko. Ileż mówią te milczące plamki i kreski! Pamiętamy dobrze, jakto było w roku Pańskim 1651. Plecyma oparta o Styr, prawem skrzydłem o Piaszówkę, stoi w czerwcu 73-tysięczna armia króla Jana Kazimierza. Przeciw niej ciągnie z pod Zbaraża przez Radziwiłłów 200 tysięcy kozaków pod wodzą Chmielnickiego i 100 tysięcy Tatarów. Już stoja oko w oko. Każda ze stron czeka natarcia przeciwnika. Wreszcie lewe skrzydło polskie, kawaleria pod wodzą ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, rusza do walki, uderza w kozaków, rozbija ich i wpada w kozackie obozy. Tatarzy naprzemiennie uderzyli w centrum sił polskich, lecz pod ogniem piechoty i artylerji załamali się i uciekli z placu boju. Resztki wojsk kozackich, osaczone na bagnach Piaszówki, karząca dłoń polska po kilku dniach doszczętnie zniszczyła.

Spojrż uważnie na mapę, a dostrzeżesz tam wpośród bagien Piaszówki wznieśnienie, które po dziś dzień nosi nazwę: Kozackie Mogiły.

Z Wołynia wyszła w czerwcu 1916 roku, uwieczniona dużym powodzeniem, ofensywa Brusilowa, która zepchała armję austriacką na górną Ikwę i Piaszówkę, następnie na Ra-

dziwiłłów, wreszcie na Brody. Szczególnie zacięte walki stoczono wówczas pod Rudnią, Beresteczkiem i Radziwiłłowem.

A czyż trzeba przypominać rok 1920? Z Wołynia wyszła na Berdyczów i Żytomierz polska ofensywa kwietniowa, na Wołyniu też rozegrały się w lipcu 1920 główne walki z armją konną Budiennego, pod Dubnem i pod Brodami. Pod Dubnem szedł na armję Budiennego dwukrotny koncentryczny atak z zachodu i południa. 19 lipca pierwsza bitwa osiągnęła szczyt nateżenia, obaj dowódcy, tj. Budienny z bolszewickiej a gen. Krajowski z polskiej strony, na dwóch przeciwległych wzgórzach, widni dla obu wojsk, kierują walką. Gen. Krajowski utrzymuje się na pozycjach, lecz zagrożony z tyłu jedną dywizją bolszewicką wycofuje się, nie wiedząc, że z zachodu od lewego skrzydła idzie pomoc. W trzy dni później podjęto nowy ruch zaczepny, z Radziwiłłowa na Rudnię i Iwany, lecz Budienny znowu rozprawia się najpierw z oddziałami idącymi z zachodu, następnego zaś dnia osacza dywizję Krajowskiego, która traci połowę żołnierzy i trzecią część armat, lecz unieruchamia kawalerję bolszewicką na dłuższy czas.

W parę dni później po wzmocnieniu polskiej kawalerji rozgrywa się wielka bitwa pod Brodami. Polacy, łamiąc opór nieprzyjaciela, zacieśniają z trzech stron bolszewików jakby sakiem, z którego pospiesznie wycofały się pobite dywizje Budiennego. Bitwę, wskutek wyższych rozkazów, przerwano zbyt wcześnie, niemniej przeto armja konna Budiennego uległa takiemu wyczerpaniu, że przez 9 dni zachowała zupełną bierność.

Z tego pobieżnego szkicu widać, że teren wybrany na pierwsze wielkie manewry kawaleryjskie, nie dostąpił tego zaszczytu przypadkowo. Jest on bowiem z natury predestynowany do walk kawaleryjskich, a więc i do ćwiczeń, które są formą walki, próbną prowadzonej, ściśle weńle wymagającej wskazań teorii. Dużo krwi polskiej i wrażeń wsiąkło na przestrzeni tysiąclecia w tę ziemię, która dudniała ostatnio pod przemarszem armat, dużo krwi ludzkiej wyszło z wołyńskiej gleby kwiecie czerwone, które przez parę dni miłośnicie całowało kopyta polskich koni ulańskich.

Stanisław Kupczyński.

Druga legła krzyżem na zimnym piasku i modli się gorąco do Swarżycy. Bo trzeba panu wiedzieć, że ja właściwie jestem poganka. Swarżyc był to potężny bóg pomorski, który władał słońcem i bujnością życia. Dama prosi go, aby pozwolił jej wygrać dolarówkę.

Trzecia czarna jest jak uwędzony węgorz, a chmurna jak ci Niemcy, których wczoraj wysiedlali z Helu. Główkę wykreciła spazmatycznie ku morzu i jak sroka w kość patrzy w fale. Bardzo sympatyczna. Mówi, że jutro wyjeżdża. Całe szczęście, bo mogłoby być nieszczęście. Na Helu jedna tak samo patrzyła przez dwa dni, trzeciego zaś poszła daleko w morze, dobry kilometr, w kapeluszu, w żakiecie, z parasolką w ręku. Ledwie ją odratowali, ale kapelusz poszedł!

Czwartej nic nie grozi, lecz mimo to powinno ją stąd wysiedlić ministerstwo zdrowia, bo zabiera spokój niezawinionym mężczyznom, którzy tu przecież przyjechali dla wypoczynku.

Szóstą zabiłem sam w krótkiej drodze: siódma powiedziała mi, że jestem strasznie miły i ofiarowała mi brelok z bursztynową fiadrą w upominku.

Nagle krzyk i awantura. Po wielogodzinnej i swarliwej sielście panie zrywają się nagle i pędzą z krzykiem w morze na spotkanie bałwanów. Spuszczają oczy, rumienia się, a potem biegają dalej. Wiadomo, że do bałwana nie należy nigdy podchodzić przodem, bo można zostać ukąszonym w serce i umrzeć. Kobiety idą zawsze na spotkanie

bałwana przodem i nie im to nie szkodzi. Bałwan zielenieje z wściekłości, dąsa się i szumi, ale daremnie, bo mała raczyna schwyłała go tymczasem za białą grzywę. I żadna jeszcze od tego spotkania nie umarła.

Osobno żerują w słońcu poetki. Jedna, ślicznotka o chabrowych oczach i rozróżnionym głosie, tak pisze wśród skwaru południa:

Księżyc srebrne swe ręce na cały świat kładzie,
Wszystko jest z każdą chwilą piękniejsze i inne,
A my snujemy marzenie śmieszne i dziecinne
O mojej przyszłej sławie, o Twej ambasadzie.

Opodał druga poetka. Większa (rozmiarami ciała) i barwniejsza (ma zielony czepek). Położyła się pół na fali pół na plaży, na granicy ziemi i morza i powiada:

Kto Ciebie miał przedemną
Ty śliczne zwierzę moje,
Czemuś mi w duszę wlał
Tęsknotę nadaremna
I przeczuć niepokoję.
Kto Ciebie miał przedemną
Ty śliczne zwierzę moje!

Zwierzę to znaczy Bałtyk, wedle objaśnienia autorki. Żadna historia, niema co mówić! Urodzi się z tej miłości syn

Bałtyku: ryba, albo nosorożec z niebieskimi oczyma.

— A będzie pan trzymał do chrztu?
— Kogo, nosorożca?
— Nie, tomik moich wierszy.
— Dziękuję uprzejmie. Już wolę nosorożca.

— Żegnam pana ozieble, i nie patrząc, podała mi zimno dolną część lewej nóżki na pożegnanie, bo leżała twarzą do ziemi.

Jeszcze dalej, kilometr poza wigwamem poetek, gnieździ się na kępie wrzosów inne stowżenie kobiece. Ma skośne oczy i tatarską twarz z trójkątów. Murzyniátko z pińskich moczarów, kresowa Butterfly, albo Swentyna z „Beniowskiego”. Tamte są rozkrzyżane, jak kinowy afisz, albo piszą wiersze, ona nic nie mówi i co gorsza nic nie pisze. Jest cicha, czarna i głęboko schowana pod żarzącym węglem szpiczastych oczu. Ciagle coś mruczy do siebie, potem zwiera i rozwiera smagłe piąstki. Rozmawiamy.

— Proszę pana, proszę pana! Co ja robię. Ja się tak cieszę morzem i słońcem, że chciałoby mi się ciągle ryczeć i krzyczeć z tej uciechy. To znaczy, że ja nie mam kultury, prawda? To jest objawem braku cywilizacji. Dlatego ja nie jestem interesująca. Ot, co.

— Istotnie, droga pani, to zbrodnia. Powinna pani umrzeć.

— Tak? Wobec tego umieram. Żegnaj niewdzięczna cywilizacja!

I rzuciła się w piasek, a ja zacząłem ją skwapliwie grzebać i zasypywać. Zasypywałem wzdłuż i wszerz, dokładnie i starannie. Jest to wogóle wielka przyjemność sypać wiele piasku na przód gorącego, potem zimnego na kbięte. Wkrótce urósł nad stepową paniemką tęskny kurhan stepowy, z którego, jak z otworu gilotyny, wyzierała tylko smagła głowina, zdobna w czarne spiczaste oczy.

Potein ogarnęło mnie znużenie grabarza i dosyć tego pachnącego morza. Wróciłem do domu. Drogę miałem daleką. Gdy zdążyłem do Jastrzębiej Góry, słońce już zachodziło. Rozpalony do czerwoności balon opadał niżej i niżej, nareszcie zanurzył się do połowy w morze i zmienił w budkę suflera, zupełnie w pękata budkę suflera, z której morze zaczęło podpowiadać Św. Piotrowi, jaką chce mieć jutro pogodę. Odetchnąłem z ulgą. Tu kobiety były inne, anioły, kolibry i królowe. Nie takie, nie takie, jak tam na wybrzeżu. Do fortepianu w „Piłkach” zasiadło dziewczątko. Za chwilę ku wybrzeżu popłynął, jak co wieczór, cudowny pean, w którym się dziś streszcza wszystka miłość i cześć kobiety dla morza, słońca i żywiołów, miłość jednaka w Łucku i jednaka w Pucku, wsparta hymn o zachodzie słońca na morzu, zaczynający się od słów: A gdy zobaczysz ciotkę ma, to jej się kłaniaj i powitania uklon złóż!

Stanisław Wasylewski.

Z WOŁYŃSKIEGO SZLAKU.

Rosyjskie niedobitki.

(Od naszego korespondenta).

LUCK, w sierpniu.

Daleko za miastem, na rogatce łuckiej, starzec zgrzybiały i obdarty ściga myto od furmanek wjeżdżających do lubartowego grodu. W deszcz, czy pogodę siedzi zwykle w przydrożnym rowie i bladymi oczyma patrzy w niebo. Jeśli go pozdrowisz i przysiądziesz się doń na chwilę, obejrzy cię dokładnie i na zapytanie po rosyjsku: „jak tam interesy?” — uśmiechnie się wyrozumiale, wzruszając ramionami:

— Interesy? Życie, nie zabawa, młody człowieku, pamiętajcie o tem...

Jeśli cię jeszcze nie zna, to się przedstawi krótko, bynajmniej bez patosu, lub jakiegokolwiek chęci imponowania:

— Ja? Pałkownik czetwiortawo dragunskawo polka, k waszym usługom. Ofiarujcie panie papirosoczku. Nadojeło palić machorkę...

Ktoś inny, w samem mieście, w nocy wynurza się z za węgla i torując sobie drogę ogromną palicą, patrzy na ciebie podejrzliwie, aż się nie upewni, że nie masz zamiaru włamać się do sklepu bławatnego Icka Rojzenkranca.

— Kto my? Bywyszaj czeławiek. Rzeczywisty radca stanu — kiedyś. Dziś? — stróż nocny...

W łuckiej restauracji, w rówieńskim kabarecie, czy w wagonie pomiędzy Kowlem i Kiwercami, możesz spotkać go zawsze uśmiechniętego z walizką w ręku, z kokardką krzyża oficerskiego w klapie u nienagannej marynarki:

— Pazwoł'cie przedstawi'sia... Rotmistrz ułanskawo polka Impieratrycy Marii Fieodorownoj, bywyszaj gwardijskiej aficier, obecnie agent pasty do obuwia „Erdal”. Przyjmuje obstalunki po cenach hurtownych....

Tak się mniej więcej zewnętrznie przedstawia istota zagadnienia rosyjskiego w Polsce, a szczególnie na ziemiach wschodnich, gdzie niedobitków rosyjskich pozostało najwięcej. Emigracja rosyjska w Polsce łatwo da się podzielić na dwie odrębne klasy. Pierwszą już ukazaliśmy. Druga nieco odmienne posiada oblicze i jedynie cichaczem, na osobności przyznaje się do swego rosyjskiego pochodzenia. Jest to kasta najgorsza, jaką sobie wyobrazić można. Kasta renegatów i zaprzańców własnego narodu. Ci nieco inaczej mówią przy spotkaniu z tobą.

— W roku 1918 wraz z pierwszym tchnieniem „wiosny ludów”, poczułem się ukraińcem. Tak! Nie rozumię, jak ja przedtem mogłem być Rosjaninem.

Ci „nowi” ukraińcy, którzy w czasie „samodzierżawia” byli najzacieśniejszymi Rosjanami, członkami, nieodmiennie „sojuza russkawo naroda” okrzykniętej „czarnej sotni”, stosują praktycznie t. zw. „politykę żóładka”, która każe zmieniać narodowość tylekroć razy, wiele też razy „nowa orientacja” pozwoli zająć intratne stanowiska, choćby agitatorów, lub nawet „posłów ukraińskich” w polskim Sejmie.

O tych pisać nie warto.

Lub raczej napiszemy o nich na końcu niniejszego listu wówczas, kiedy staniemy „twarzą w twarz” („licom k licu”) z Rosją przyszłą, Rosją pobolszewicką.

Każda emigracja, każde zbiorowe wygnanie narodu — uczy patryjotyzmu. Bodajże dzisiejsza emigracja rosyjska, rozproszkowana na bezkresnych przestrzeniach obu kontynentów, uczy się tego, czego myśmy uczyli się tylekroć razy we Francji, Włoszech i Anglii. Śmiało, otwarcie rzecz można, iż ci patryjoci rosyjscy, którzy nie mogli pozostać w Rosji bolszewickiej, którzy nie mogli pogodzić się z zaprzeczeniem prawa do miłości tego, co się zwie i co stanowi naród, wreszcie ci, których nie spodiła emigracja, ci przeżywając swoją Gehennę, uczą się

PREMIERA Od niedzieli 16 bm. w kinoteatrze „APOLLO”

Przepiękny dramat z życia wielkiego świata w 7-miu aktach p. t.

„WE DWA OGNIE”

W głównej roli słynna z piękności artystka NITA NALDI.

NADPROGRAM: Nowe wspaniałe kreacje tańców wykonują amerykańska para tancerzy CHARNELL & BROWNING

dopiero miłować Ojczyznę, jak i myśmy ongiś się tego uczyli.

Patrzac na te niedobitki rosyjskie na naszych kresach, łatwo zauważyć pewne znamienne szczegóły psychologii tych ludzi, którzy od kilku lat oczekują na coś, a szczerze mówiąc, sami nie wiedzą, jak mają te oczekiwania skrócić. Wybijającym się na czoło pragnieniem tych rzesz, to jest chęć powrotu do Rosji. Drugiem — tęsknota za przeszłością. Trzeciem — nieumiejętność pogodzenia się z utratą tego wszystkiego, co przed katastrofą rewolucyjną stanowiło potęgę imperjum rosyjskiego.

Liczbowo ujmując sprawę emigracji rosyjskiej w Polsce, a szczególnie na ziemiach wschodnich, należy zaznaczyć, iż są to jedynie pożałowania godne niedobitki, których ilość nie przekracza na całej przestrzeni kresów kilkudziesięciu tysięcy ludzi. Na dziewięć milionów ogółu mieszkańców, nie jest to liczba imponująca.

Emigracja rosyjska w Polsce dzieli się na dwa rodzaje przybyszów. Większość ich stanowią przybysze ci, którzy kiedyś związani byli z tymi terenami posadami rządowymi. Niewielka ilość z nich posiadała majątki nieruchomości, z których obecnie żyje. Bardzo niewielka stosunkowo liczbę stanowią właściwi emigranci, którzy przed zmurą bolszewizmu uciekli z głębi Rosji.

Lwia część emigracji żyje w ostatecznej nędzy, jedynie za prawem azylu, które w każdej chwili może im być cofnięte, nie pozwala zarazem przyjąć stałych posad, lub jako tako ugruntować warunki swej smutnej egzystencji.

Mówił mi kiedyś jeden z takich banitów bez państwa, bez opieki, bez wiary w możliwość szybkiej zmiany stosunków w dzisiejszej Rosji:

— Panie! my emigranci rosyjscy, jak bezdomni szakale, żyjemy bez nadziei. Los nami ciska, jak wichurą dębem słomy. Nie posiadamy nic....

A prócz tego, tam w głębi coś boli, coś nęka, coś dławi od wstydu i hańby! Panie, proszę wierzyć, że przecież Rosjanin i Rosja także posiadają swą dumę! Okropny los bije nas codziennie, bez litości, okrutnie, iż chwilami człowiek przestaje wierzyć w cokolwiek, co jest niby szlachetnem... Podlejemy panie z dniem każdym i czy można się nam dziwić, iż coraz więcej odpada od nas tych, którzy zdawali się być najsilniejszymi i najbardziej na przeciwny los zahartowanymi? Ci zaprzańcy siebie samych, o ohydo! — idą z powrotem do Rosji krwawej, oczekującej krwi, wytoczoną z naszych sióstr i braci, idą na służbę do tych łotrów, gdyż — tęsknica ich „za rodziną” była zbyt wielką i zbyt okrutną! Wiercie, iż choć mi czerwoni kaci rozstrzelali trzech braci i ojca, sam miwam chwile zwątpienia i wiele sił mi potrzeba, abym tam nie wrócił...

Cóż na to można odpowiedzieć?

Widziałem przed niedawnym czasem młodego pułkownika rosyjskiego generałnego sztabu, który drwa rębał na podwórku u moich znajomych. Wiem, iż pisano mu z Rosji, że może wracać swobodnie, że po powrocie może nawet otrzymać posadę rządową w armii sowieckiej... On jednak nie wrócił. Wiem, że teraz gdzieś w okolicach Włodzimierza, bije kamienie na drodze publicznej, gdyż za dumny jest, aby wracać do swych ciemięzców.

A jeśli jest takim, mimo nędzy i upodlenia, mimo specjalnych cech duszy rosyjskiej, która czyni zeń coś, co jest słabem i specjalnie ulegającym wpływom zewnętrznym, to hart duszy narodu rosyjskiego w bólu i we łzach wyzwalającej się z nihilizmu i zginiętych ideałów socjalizmu, to Polska choćby gwoli pamięci tej nowej Rosji, która przecież kiedyś przyjąć musi uchylć czoła przed nimi powinna, jak może gorzki los banitów uczynić znośnym. *Juljan Podolski.*

Wiadomości bieżące.

Lwów, 16 sierpnia 1925.

TEATR WIELKI.

Gościnne występy artysty scen warszawskich p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego.

Niedziela, 16 bm., „Uwodziciel”, komedia romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten.

Poniedziałek, 17 bm., „Uwodziciel”, komedia romantyczna w 3 akt. Freda i Fanny Hatten.

Wtorek dnia 18 bm., „Uwodziciel” komedia romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten.

Początek przedstawień punktualnie o godzinie 7.30 wieczorem.

— Echa piątkowej ulewy. Dopiero światło dnia wczorajszego oświeciło szkody, wyrządzone przez ulewę, przysłonięte zrazu mrokiem piątkowego wieczoru. I tak przy ul. Marcina 1. 21 dach realności wskutek ulewy grozi zawaleniem a ściany tak silnie zarysowały się, że Miejskie Biuro budowlane zarządziło dełożowanie lokatorów, zamieszkających w tej kamienicy. Przy ul. Snopkowskiej położone dwa stawy na gruntach cegielni na „Stilierówce” tak wezbrały, że woda wystąpiła z brzegów i zalała podwórzka realności pod 1. 27 i 29 przy tej ulicy. Zalane tam dalej zostały piwnice i dopiero przybycie Straży pożarnej i oddziału żołnierzy z 19 pp. kres położyło dalszemu grożącemu niebezpieczeństwu. Na ul. Gródeckiej naprzeciw kamienicy nr. 35 zamulone zostały kanały a płynące bystro strugi uniosły ku dolnej części tej ulicy wykopaną ziemię. Naprzeciw kamienicy nr. 5 przy tej ulicy w środku jezdnii powstała wyrwa,

cztery metry długa a 2 metry szeroka. Robotnicy miejscy przyprowadzili ulicę na tem miejscu do dawnego stanu. Na ul. Piekarskiej w kamienicy 1. 17 woda zalała piekarnię Federa oraz mieszkania, położone w suterrenach. Również w kamienicach nr. 42 i 46 przy ul. Piekarskiej zalane zostały mieszkania suterrenowe i piwnice. Ulicą Głowińskiego płynąca „rzeka” naniósł w kierunku ul. Piekarskiej mnóstwo żwiru i kamieni. Poza tem na każdej niemal ulicy pozostały ślady niszczycielskiej ulewy.

==O==

— Oj ci cykliści! Kontuzje wskutek upadku przez potrącenie rowerem odnieśli: Benjamin Lemberger, 6-letni chłopak, syn robotnika przy ul. Krzywej 6 i Pelagja Różycka, 65-letnia starszka, potrącona przez jadącego rowerem Nr. 2443 Pogotowie Ratunkowe po opatrzeniu kontuzjowanych pozostawiło ich opiece domowej. A możeby Dyrekcja Policji zajęła się tym rowerem?

— (a) Krwawa bitka nożowców. W ogrodzie Kościuszki kilku nożowców i notowanych złodzieży wywołało wczoraj wieczorem koło godz. 8 awanturę, która skończyła się walką na noże. Jeden z awanturników niejaki Karol Nazarko został pchnięty w bójce nożem w pierś, przyczem otrzymał ciężką ranę, sięgającą aż do płuc; drugi zaś Władysław Halenda został ugodzony nożem w twarz. Nazarkę przewieziono Pogotowie Ratunkowe w stanie groźnym do szpitala powszechnego, Halendę po u-

Herbata RIEDLA

dzieleniu mu pierwszej pomocy pozostawiono opiece domowej. Sprawców jeszcze nie aresztowano, gdyż ranni nie chcieli podać policji nazwisk swych towarzyszy. Bójka ta była powodem zbiegowiska na rogu ulic Sykstuskiej i Słowackiego do godz. pół do 9-tej, gdzie posterunkowi oczekiwali z rannymi na przybycie karetki Pogotowia.

— (a) Brat zabójcą brata. Wczoraj po południu była Lewandówka widownią krwawej tragedii rodzinnej. Między braćmi Janem i Edwardem Pietronkami z Lewandówki wybuchła sprzeczka w czasie powrotu ich z odpustu. Na przestrzeni między Hodowicami a Skniłowem ciał Edward P., służący w 14 p. ułanów na Łyczakowie, swego brata szablą w twarz; cięcie zaś było tak fatalne, że ranny zmarł wkrótce po przewiezieniu go w stanie nieprzytomnym do domu. Pogotowie ratunkowe wezwane telefonicznie przybyło już zapóźno. Zabójca po dokonaniu czynu oddał się w ręce policji. Śledztwo prowadzi po sterunek policyjny w Bogdanówce. Jak się dowiadujemy sprzeczka wybuchła na tle rodzinnem.

— (a) Pokasani przez psa. Przy ul. Tkackiej została pokasana przez psa Stefania Balbiak, dwunastoletnia córka funkcjonariusza miejskiego. Właścicielem złośliwego psa jest niejaki Beissler, zam. przy ul. Tkackiej 46. Drugi wypadek pokasania miał miejsce również wczoraj, a uległ mu Józef Klimko, uczeń lat 10. Właściciel psa nieznany. W obu wypadkach Pogotowie zostawiło poszkodowanych opiece domowej.

— Ze sali szpitalnej. Do tutejszego szpitala przywieziono Piotra Kaliniaka, robotnika, zajętego w cegielni na Stillerówce. Kaliniak zasłabł nagle i w stanie nieprzytomnym ostatecznie został do szpitala. — Przywieziono dalej z Rosołowa, w pow. kamioneckim, Jana Bojarskiego, którego rozjuszona krowa pobiła rogami, — a z Rożysk Beile Betz, która w zamiarze samobójczym usiłowała się otruć.

— (a) Awantury i bójki. W sobotę opatrzyło Pogotowie Ratunkowe kilku pobitych awanturników. A to: Józefa Kubisza, lat 30, murarza, który zabił się „sam” w szynku Agida, na rogu ul. Kasztelańskiej i Gródeckiej, i został pobity ciężko przez jednego z gości łaską w głowę. — Drugim był Jan Gerlach, monter, którego pobili jakiś nieznany osobnik przy ul. Żródlanej (a może wesoły towarzyszy sobotniej zabawy? — przyp. zecera). — Również montera, Marijana Stonogę, opatrzyło Pogotowie Ratunkowe wczoraj w nocy: wypadek miał miejsce przy ul. Bilińskich. Sprawcę niejakiemu Michałowi Sol-skiego pozostawiono, po spisaniu protokołu, na wolnej stopie. — Ostatni wypadek pobicia zdarzył się przy Wałach Gubernatorskich: ofiarą jego padł Oskar Kretz, lat 18. Wymieniony wyszedł na Wały, by skorzystać(?) z pięknej księżycowej nocy i odetchnąć świeżym powietrzem; został jednak sprowokowany i pobity z niewiadomej przyczyny przez swego znajomego, Józefa Friedmanna.

PENSJONAT „POLONIA”

Batorego 34. pokoje z utrzymaniem. 6303p

Sposprzeżenia meteorologiczne.

Obserwatorium astronomiczne Politechniki lwowskiej.

15 sierpnia	7 rano	1 popoł.	9 wiecz.
Ciepota w mm	730.6	730.8	730.7
Temperatura w °C	+ 16.8°	+ 20.6°	+ 17.8°
Kierunek wiatru	WNW	WNW	WNW
Wiatr. km/godz.	3	14	5

Temperatura najwyższa +22.5 °C, najniższa +15.8 °C.

Uwaga: Przedpołudniem pochmurno, popołudniu pogoda.

Godziny podane według południka lwowskiego (n. p. 7 godz. czasu lwowskiego = 6 g. 24 m. środk. europejskiego).

Oznaczenie kierunków wiatru N = północ, E = wschód, S = południe, W = zachód

Nowa taryfa cen chleba, mięsa i wędlin.

Województwo ustanawia aż do odwołania z mocą obowiązującą od jutra (tj. 17 sierpnia) nową taryfę maksymalną, obniżającą ceny chleba oraz podwyższającą ceny mięsa cielecego, wieprzowego, wędlin i tłuszców, podczas gdy ceny wszystkich innych artykułów, taryfa maksymalna objętych, pozostają niezmienione.

Nowa taryfa maksymalna przedstawia się jak następuje:

Pieczyno: Chleb o wadze 1 kg. z maki żytniej do 60 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 43 gr., 60 proc. na straganie 45 gr., 60 proc. w sklepie 46 gr.; 1 bułka o wadze 4 dkg. z maki pszennej 40 proc. w piekarni z dostawą do sklepu 3 i pół grosza, na straganie lub w sklepie 4 gr.; 4 bułki t. zw. „czwórki żydowskie“ o wadze 16 dkg. w piekarni z dostawą do sklepu 14 gr., na straganie lub w sklepie 16 gr.; 1 bochenek o wadze 1 kg. chleba kukulowskiego w piekarni 55 gr., w sprzedaży detalicznej 53 groszy.

Mięso: W sprzedaży detalicznej: Za 1 kg. mięsa wołowego I. kategorii z dokładką najwyżej 20 proc. 1 zł. 36 gr. bez kości i bez dokładki lub za połędwicę 1 zł. 66 gr., II. kategorii z dokładką najwyżej 20 proc. 1 zł. 06 gr., bez kości i bez dokładki lub za połędwicę 1 zł. 26 gr., III. kategorii z dokładką najwyżej 20 proc. 70 groszy, bez kości i bez dokładki lub za połędwicę 84 gr., mięso wieprzowe z dokładką najwyżej 10 proc. 2 zł. 20 gr., bez kości i bez dokładki lub połędwicy wieprz. 2 zł. 40 gr., mięsa cielecego przedniego 1 zł. 30 gr., mięsa cielecego tylnego 1 zł. 50 gr., mięsa wołowego koszerne I. kat. 1 zł. 66 gr., II. kat. 1 zł. 26 gr., III. kat. 90 groszy. Za 1 kg. mięsa cielecego koszerne 1 zł. 90 gr., baraniny 1 zł. Ceny podrobie o 50 proc. niższe od cen mięsa z dokładką; b) w sprzedaży hurtowej: Ceny powyższych gatunków w rzeźniach u hurtowników są o 10 proc. niższe.

Wędliny: Wyroby surowe wędzone: Szynka wędzona z kolankiem i połędwicą wędzona z zioberkami 3 zł., połędwica wędzona bez kości i karczek wędzony 3 zł. 20 gr., wędzonka surowa 3 zł.

Wyroby gotowane: 1 kg. szynki gotowanej krajanej, połędwicy, karczku gotowanego 4 zł. 40 gr., chrzanówek 4 zł., kielbasy krajanej krakowskiej i siekanej agramskiej lub mazurskiej pieczonej 3 zł. 50 gr., kielbasy do gotowania i siekanej szynkarskiej zwykłej 2 zł. 80 gr., kielbasy paszтетowej i salami paryskiego 2 zł. 80 gr., kabanosów 4 zł., salami suche 6 zł., wędzonki gotowanej 3 zł. 50 gr., kielbasy zwykłej do smażenia 3 zł., kielbasek serwoladek 3 zł. Ceny powyższych gatunków wędlin dla odsprzedawców o 10 proc. niższe.

Tłuszcze: Za 1 kg. smalcu wieprzowego topionego 3 zł. 20 gr., sadła 3 zł. 20 gr.

KAWA RIEDLA

Ze świata.

† **Najjaśniejsza gwiazda.** Jeden z amerykańskich astronomów zadał sobie trud, aby obliczyć jaką gwiazdą na firmamencie niebieskim jest najjaśniejsza. Po długich obliczeniach doszedł do wniosku, że jest nią Doradus. Doradus ma 9-tą wielkość. Średnia jasność gwiazd jest pozorna, to znaczy, że widzimy gwiazdę Doradusa z powodu wielkiej odległości nie tak jasno i wyraziście, mimo faktu niezaprzeczonego, że jest ona najjaśniejsza. Astronom Shapley określił jej odległość od ziemi na 100.000 lat świetlnych. (Światło, jak wiadomo przebiega 300 tys. km. w jednej sekundzie. W jednym roku przebiega 9 z 12-oma zerami kilometrów). Doradus jest tak od-

nas oddalony, że światło jego, jakie widzimy w teleskopie, wyszło przed 100.000 lat, i że może nawet już ta gwiazda przed setkami wieków zniknęła z firmamentu, np. przemieniając się wskutek jakiegoś kataklizmu kosmicznego w mgławicę... My ją jednak jeszcze ciągle widzimy. Doradus ta najnowsza zdobycz astronomii, znajduje się w „magelańskiej chmurze“ niedaleko konstelacji „małego węża wodnego“ na południowym niebie. Fakt, że 100.000 lat musimy czekać zanim z tych odległości promień wysłany wywoła wrażenie światła na naszej siatkówce, daje w przybliżeniu wyobrażenie jak wielkim i jak odległym jest Doradus, najjaśniejsza gwiazda w wszechświecie.

† **Pierwszy Baedeker.** Pierwszy przewodnik turystyczny, protoplasta

Baedekera, Joanna etc. ukazał się bardzo wcześnie, bo już w r. 1532. Wydał go księgarz paryski, G. Corrozet, pt. dość zagmatwanym: „Bukiet pomników i rzeczy godnych widzenia w szlachetnym i pięknym grodzie Paryża“. Baedeker z XVI. wieku musiał się cieszyć widocznie powodzeniem, skoro w r. 1552 ukazał się już przewodnik po całej Francji. Od czasu tych skromnych książeczek, będących obecnie rarytasem bibliograficznym, uczyniliśmy duże postępy. Rozwój turystyki i komunikacji dał impuls do stworzenia pewnego międzynarodowego typu przewodników, wzorowanych na Baedekerze. I nasza skromna biblioteka podróżnicza posiada już parę wcale dobrych i starannie opracowanych przewodników po krajach obcych.

Sport.

D. F. C.—Pogoń 2:1 (0:0).

Pierwsze spotkanie słynnej drużyny praskiej z Pogonią przyniosło w rezultacie małe cyfrowo, lecz pewne i zasłużone zwycięstwo gości. Zawody nieco bezbarwne w pierwszej połowie, przemieniły się w drugiej części gry w piękną, pełną wartościowych akcji i epizodów walkę.

D. F. C. wystąpił w składzie: Zsigmond—Weighle, Jimny—Raudnitz, Steffel, Mahrer—Bobor, Patek, Sedlaczek, Kanhauser—Kauke. Jak wynika z zestawienia, skład napadu uległ osłabieniu z powodu braku Lessa, co nie pozostało bez wpływu na sprawność ofensywy gości. Z drugiej strony tyły D. F. C. zyskały bardzo na odporności, dzięki Zsigmondowi, którego wysoka klasa znana jest we Lwowie z zeszłorocznych zawodów Pogoń—Makkabi (Bernol).

Pogoń grała w swym pełnym składzie, z wyjątkiem dr. Garbienia.

Przebieg gry już w pierwszych poacięgniach wykazuje wysoką klasę gości. Grają spokojnie, z wielką rutyną, a każde uderzenie piłki, passing czy stoping świadczy o niepospolitej technice. To też z miejsca owładają polem i w 5' uzyskują pierwszy róg, po uderzeniu którego wywiązuje się nader niebezpieczna sytuacja pod bramką Pogoni, a Goerlitz ma sposobność do wykazania swego talentu. Rozumie się, że jak zwykle, tak i tym razem nie zawodzi i z wielką brawurą broni z parokrotnej odległości strzały. Inicjatywy nie może Pogoń przejąć; defensywna gra pomocników, zwłaszcza Hankego i Gulicza, uniemożliwia trwałsze akcje; ataki więc Pogoni są sporadyczne i noszą wyłącznie charakter wypadów. Przewagi swej D. F. C. wykorzystał jednak nie umie, napastnicy bowiem w sytuacjach podbramkowych grzeszą brakiem decyzji i strzałów. Pierwsza połowa upływa bez rezultatu bramkowego.

Obraz gry ożywia się ogromnie po przerwie. Punktem zwrotnym była niewątpliwie bramka, zdobyta w 5' przez Pogon. A dzieje jej są dość ciekawe. Wacek otrzymawszy dobrze wypuszczoną piłkę od Fichtla, sprytnie przerzuca ją do wolno stojącego Batscha, który nie mniej ładnie zagrywa poza żłe ustawionych obrońców D. F. C. Szybki bieg Wacka i strzał w róg nie do obrony. Utrata punktu podnieca ambicję gości, którzy przechodzą do silnej ofensywy. W tym okresie zaznacza się również świetna forma ich obrony i pomocy. Napad jednak, dzięki taktyce ofensywej Pog. nie może dojść do strzału. I może nie przyszłoby do wyrównania, gdyby nie wolny do Pogoni z tuż przed pola karnego, którego wykonanie należało do najwspanialszych epizodów gry. Decydująca bramka padła po rzucie z rogu w 36', strzelona przez prawego łącznika.

D. F. C. wczorajszą grą nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Z zalet, jakimi może się pochlubić, szczególnie podkreślenia, że względu na nasze

stosunki, wymaga kondycja fizyczna graczy. Zwinność i szybkość ruchów, ostry start do piłki i zupełne opanowanie ciała, świadczy o rzetelnym przygotowaniu lekkoatletycznym, a tem samem o zrozumieniu tej mało zapcznanej u nas prawdy, że piłkarz, o ile chce dobre wyciągnąć wyczyny, o lekkiej atletyce zapominać nie może. W parze z kondycją fizyczną idzie w zespole D. F. C. wysoka technika.

Z poszczególnych części drużyny gości najbardziej zadowolili obrona i pomoc. Współpraca tych linii była nieraz ganna i pełna wzajemnego zrozumienia. Najmniej podobał się napad. Możliwe, że brak Lessa był tego przyczyną. W każdym razie to, co nam goście pod względem kombinacyjnym zaprezentowali, ekstraklasą nie było. Zagrania trójki nie zyskiwały wcale terenu, a pozbawione były zbyt często. To też najniebezpieczniejsze ciągi były wyłącznie dziełem skrzydłowych, z których szczególnie prawy wybijał się driblingiem i biegiem. Nie widzieliśmy również wśród naszych gości dobrych strzelców.

Pogoń jeszcze przeżywa kryzys. Prawną poprawę formy wykazała obrona, zwłaszcza dotyczy to Olearczyka. Natomiast pomoc jest obecnie słabsza, niż kiedykolwiek w tym roku. Ogranicza się stale do defensywy, wytwarzając tem samem lukę między napadem, który zdany na własne siły, nie jest zdolny do trwałszych akcji. Napad miał kilka dobrych momentów. Najlepszy Wacek. Batsch bardzo dobry w pierwszej połowie, później opada na siłach i statystuje. Słonecki miał kilka dobrych biegów i centr. Lewa strona Ulrich—Szabakiewicz wykazuje jeszcze brak zgrania. To też niejednokrotnie jeden z nich niszczy zamysły drugiego.

Sędziował dobrze p. Schorr.

KRAKÓW.

Kraków. 15 sierpnia. (Tel. wł.) Zawody piłki nożnej Czarni—Jutrzenka dały wynik 2:0 na korzyść Czarnych.

Zwycięstwo Węgry w Londynie. Na odbywających się w Londynie między narodowych zawodach pływackich w biegu na 100 y. o mistrzostwo Anglii, zwyciężył Węgier Barany w 58 sek. bijąc najlepszych angielskich pływaków Pycock i Dickin. W biegu na 100 mtr. tenże sam zawodnik osiągnął czas 1.04,5 sek.

Lenglen w Pradze Czeskiej. Według otrzymanych tutaj wiadomości mistrzyni francuska w tenisie Zuzanna Lenglen przybędzie w końcu września do Pragi w celu wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju tenisowym.

Ponowna próba przepłynięcia Kanału La Manche. Amerykańska pływaczka miss Harrison próbowała ponownie przepłynąć Kanał La Manche, lecz po 7 godzinach przebywania w wodzie, tak opadła z sił, że w stanie nieprzytomnym wydobyto ją na towarzyszą-

cy jej statek. Z powodu dużej warstwy tłuszczu, którym pokryte było ciało pływaczki, zaledwie przy wysiłkach dwóch dobrych pływaków, zdołano wydobyć miss Harrison z wody.

Nowy rekord Arne Borga. Na zawodach pływackich w Gothenburgu rekordzista pływacki Arne Borg ustanowił nowy rekord na 400 y. uzyskując czas 4.37,1 sek., bijąc tem samem rekord Weissmüllera o 2,9 sek.

Wysiedlenie boksera Siki z Ameryki. Według otrzymanych tutaj wiadomości z Waszyngtonu, nieprawdopodobne zachowanie się i awanturnicze przygody słynnego pogromcy Carpentera, Senegalczyka Siki, zmusiły rząd Stanów Zjednoczonych do wysiedlenia go z granic U. S. A. i to w przeciągu najbliższych 30 dni, zaś federacja bokserka Ameryki zabroniła wszystkim swoim członkom, pod grozą dyskwalifikacji stawiania do walki na ringu z rzeczoną bokserem.

Zawody o 7 godz. rano i bez widzów. Jak donoszą z Rzymu, włoski związek piłki nożnej na swem posiedzeniu z dnia 6. bm. postanowił zachować w tajemnicy, aż do ostatniej chwili miejsce w którym ma się odbyć po raz 5-ty mecz piłki nożnej o mistrzostwo Włoch między drużynami F. C. Bologna i F. C. Genua. W związku z żądaniem policji włoskiej, mecz ten ma się odbyć o godz. 7 rano i bez widzów.

Międzynarodowe wyścigi samochodowe w Poznaniu. Automobilklub Wielkopolski urządza w niedzielę dn. 30-go sierpnia br. wielkie międzynarodowe wyścigi samochodowe na t. zw. trójkacie szos z ulicą Grunwaldzką.

Wycieczka Automobilklubu do Lwowa. W związku z mającymi się odbyć wyścigami automobilowymi pod Lwowem w dniu 7. września br. Automobilklub Polski organizuje zbiorową wycieczkę samochodami do Lwowa. W wycieczce tej wezmą udział członkowie Klubu, mieszkający w Warszawie i Kongresówce. Jednocześnie dowiadujemy się, że zapewniony został udział w wyścigach 8. września członków Małopolskiego Klubu Automobilowego, jak również i członków poznańskiego i bydgoskiego Automobilklubu.

Rozgrywki o mistrzostwo D. O. K. VIII. Rozegrane zawody w Toruniu między drużynami 67 pp. i 64 pp. o mistrzostwo piłki nożnej DOK VII, zakończyły się przy stałej przewadze dużym zwycięstwem 63 pp., a mianowicie 10:0.

Radjofon.

KONCERTY RADJOWE NAJWAŻNIEJSZYCH STACYJ:

Niedziela 16. sierpnia.

Berlin (505) godz. 20. Wieczór romantyki, deklamacja, pieśni, orkiestra.

Wrocław (418) godz. 20. Popularny koncert ludowy.

Frankfurt (470) godz. 20. Wieczór studenckich pieśni holenderskich.

Hamburg (395) godz. 20. Wieczór pieśni i muzyki komnatowej, duety, tria, kwartety, fortepian, skrzypce i flet.

Królewiec (463) godz. 20. Wieczór pieśni, solo, duety i chóry arji operowych.

Lipsk (454) godz. 20. Wieczór starowłoskiej muzyki od r. 1517 wykład i koncert na dawnych instrumentach (fortepian, skrzypce, flet, bas).

Monachium (485) godz. 20. „Wreszcie sami“, operetka w 3 aktach.

Münster (410) godz. 20. Wieczór wokalny - muzyczny Roberta Koppela.

Wiedeń (530) godz. 20. „Księżniczka czardasza“, operetka.

Zurych (515) godz. 20.15. Orkiestralny wieczór koncertowy.

Praga (550) godz. 20. Orkiestralny wieczór hiszpańskiej muzyki.

Rzym (425) godz. 20.15. „Iris“, opera Mascagni'ego.

Oslo (380) godz. 20. Koncert fortepianowy.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

8 groszy za wyraz.

POŁCZOCHY. skarpetki, rękawiczki, bieliznę poleca **Gabriel Żywczak**, Kilińskiego 1. 5431

39 MORGÓW pola w Dolinie na bardzo dobrych warunkach natychmiast do sprzedania. Wiadomość w Administracji. 6555

DLA PAŃ rzadka sposobność. Potrzebując pieniędzy postanowiłem wykonać kilka płaszczy i kostiumów z własnego materiału już od 65 zł. czyli wprost za bezcen. N. Pollak, krawiec damski, Łyczakowska 19 parter w podwórzu. 6610

OKAZJA. 770 morgów z lasem, budynkami, gorzelnią, cegielnią. Sprzeda: Skomorowski, Chorańczyna 27. Telefon 16-22. 6617

WILLA cała wolna. Okazyjnie sprzeda: Skomorowski Chorańczyna 27. Tel. 16-22. 6618

TANIA WYSPRZEDAŻ! Wózki, sanie, wolant z budką płócienną do sprzedania po cenach własnych kosztów — robota solidna i ładna. Lwów, ul. Tkacka 21, Śliwinski. 6351

HOTEL w Poznaniu do sprzedania cena 200 000 zł, wpłaty 60 000 zł. Oferty „Okazja” Poznań, ul. Wrocławska 20. 6632

WOLNE POSADY.

6 groszy za wyraz.

KONCYPJENTA poszukuje adwokat. Zgłoszenia do Admin. pod „Rutynowany”. 6576

POSADY POSZUKIWANE.

2 grosze za wyraz.

OGRODNIK z ukończoną szkołą ogrodniczą, kursem ogrodniczym w Krakowie i praktyką, wiek średni poszukuje posady samodzielnej, może być z małym gospodarstwem rolnym od 1 października lub września. Zgłoszenia do Admin. Słowa Polskiego pod „Uczciwy”. 6500

LESNICZY z egzaminem lat 36, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, poważnymi referencjami poszukuje posady zaraz do objęcia. Adres: A. Korpak. Kołodziów p. Wołkowy. 6453

WYCHOWAWCZYNI, rozumiejąca swój zawód, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Słowa Polskiego pod „Okres przedszkolny”. 6579

NOTARJALNY Solycytator długoletni praktyk obznajomiony z ustawodawstwem może w praktyce zastąpić starszego kandydata i prowadzić przy szefie kancelarię, przyjmie posadę od 1 IX. Zgłoszenia do Administracji „Dobra siła”. 6604

NAUKA I WYCHOWANIE.

6 groszy za wyraz.

WPISY na kursa matur, gimn., Semin. i 6 kl. gimn. Od godz. 11—1 i 5—7. Jedynie kursa, koncesjonowane przez Kuratorium O. S. L. Informacje, drukowane prospektu i wykaz profesorów na miejscu lub załączyć znaczek. „Piłność”. Ecole Reforme, Pańska 14. 6567

„EKSTERNISTA” Jedynie w Lwowie kursa przygotowawcze do matury gimnazjalnej i seminarjalnej, oraz do egzaminu z klas niższych, gdzie uczą wyjątkowo prof. gimn. i seminarjalni zakładów państwowych. Opłata miesięczna wynosi 30 zł. wpisowe 10 zł. Dla urzędników i wojskowych zniżka. Wpisy od 5—7 w szkole ewangelickiej, przy ul. Kochanowskiego. 6556

KONWERSACJI, literatury, gramatyki, francuskiej, niemieckiej udziela dyplomowana nauczycielka. Zgłoszenia 3—5 Sykustka 43a II. p. 6309

RODOWITA Wiednia udziela konwersacji niemieckiego oraz lekcji gry na fortepianie, Szopa, Polna 7. 6255

ŁATWA METODA wyczuwam w krótkim czasie francuskiego i niemieckiego, udzielam konwersacji, gramatyki, literatury, oraz przygotowuję do poprawek i matury z tych języków. Długo-sza 37 II p. 6568

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

6 groszy za wyraz.

MIESZKANIE (2—4 pokoje) na zimę poszukuję w Brzuchowicach, Hołosku lub w innej miejscowości przy kolei. Zgłoszenia „Siga” do Adminstr. Słowa Polskiego. 6589

STUDENTOW z dobrych domów przyjmuje. Troskliwa opieka zapewniona, fortepian w domu. Zyblikiewicza 49 II. p. wprost. 6547

WEZMĘ studenta z dobrego domu. Zgłoszenia pisemne teraz Borysław „Karpaty”. Od 1 września. Lwów, Pułaskiego 1, Hofmankowa. 6608

DLA STUDENTÓW z dobrych domów pierwszorzędne umieszczenie oraz utrzymanie od pierwszego września. Wiadomość: ul. Romanowicza 5, I. piętro, między godz. 5—6 popołudniu. 6603

POSZUKUJĘ 2 pokoje z kuchnią, łazienką lub bez łazienki za odstępem lub wyższym czynszem. Zgłoszenia do Administracji Słowa pod „Ziemiańska” 14. 6552

TATARÓW koło Worochty, pensjonat „Zofiówka” ma wolne pokoje od 15 sierpnia na wrzesień. Cena wraz z utrzymaniem 7 zł. dziennie od osoby. Kuchnia wykwinna i obfita. Pogoda obecnie ustalona; wodociągi i łazienka. 6577

JEDEN pokój wspólne wejście komfort, wynajem Zgłoszenia pisemne pod „Komfort” do Generalnej Ekspedycji Ogłoszeń Krzysztofowicz, Lwów, Bielskiego 6. 6603

RÓŻNE DONIESIENIA.

6 groszy za wyraz.

WSPÓLNIKA z kapitałem do 40 tysięcy dla założenia iach. placówki handl. samochodowej z współpracą lub bez. Posiadam przedstawicielstwo świat. sławy aut europejskich, rutynowany i znany fachowiec od lat 25. Zgłoszenia pod „Autofachowiec” do Adm. 6584

OSTRZEŻENIE. Umowy co do cztero pokojowego lokalu Lwów, Mikołaja 18, bez gospodarza bezprzemiotowe — lokal już wynajęty. 6611

PO NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH cenach wykonuje wszelkie roboty tapicerskie, 25 lat istniejąca Pracownia Tomaszewskiego, Ossolińskich 9. 6539

Dzieła,

Broszury

Afisze

Czasopisma

oraz wszelkie druki

przyjmuje

:: po cenach umiarkowanych ::

Drukarnia „Słowa Polskiego”

Lwów

ul. Zimorowicza 11-15.

Do sprzedania:

1. Lokomotywa parowa trzy osłowa 55 HP 12 atmosfer. tor 760 mm, firmy Maffei Monachium, bardzo mało używana.

2. Kocioł parowy „Dupuis” około 45 mmtr. ogrzewalnych, zdemontowany zresztą w dobrym stanie.

6574 Adresować:

Józef Wolner, Komarówka k. Buczacza.

Sportowy rocznik

z roku 1924 jest do nabycia w kantorze „Słowa Polskiego”. — Cena 15 zł.

Departament VII. Intendenty M. S. Wojsk. zwraca uwagę na nieograniczony przetarg na robociznę tornistrów, który odbędzie się dnia 24 sierpnia b. r.

Bliższe szczegóły (wezwanie do składania ofert) ogłoszone zostały w „Monitorze Polskim” Nr. 177 i „Polsce Zbrojnej” Nr. 210. 6505

Specjalista chorób płuc, serca i żołądka

Dr. F. HAHN

Lwów, Gródecka 46. — Telef. 8—34. Prześwietlenia Rentgenem. Leczenie Solluksem i lampą kwarcową. 6615

Przeznaczenie. Nadesłaj charakter pisma swój, lub za interesowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie, zalet, wad zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuję od 12—7. Protokołów, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog, Szviller-Szkolnik, Piękna 25—16. 6566

Czas wyrównać prenumeratę!

SMARY OLIWY PASY

5778

do maszyn, poleca najtaniej

L. HOSZOWSKI

Lwów,

Akademicka 3.

Firma S. FISCH

Lwów, Hetmańska 24.

Tel. 13—60.

Zawiadamia, iż nadszedł już świeży transport najmo- **FUTER** i z tej okazji urządnieszych **FUTER** dla przedsezonową sprzedaż po cenach bajecznie tanich.

Futra do przechowania. 66124

— Własna pracownia kuśnierska. —



MŁYNARZE

Szwajcarska gaza jedwabna marka Dufour, siatki druciane i metalowe blachadziurkowana **I. KONRAD**, Lwów, Pasz Fellerów.



A. Piasecki
S.A.
KRAKÓW
FABRYKA CZEKOLADY
4539 **POLECA**
SWOJE WYROBY ZNANE Z DOBROCI

KONKURS.

Zarząd Towarzystwa Zakładów Naukowych Ogólnokształcących i Zawodowych w Chodorowie rozpisuje niniejszem konkurs na wakujące stanowiska nauczycieli w Zakładach,

- | | |
|--------------------------------------|---|
| 1 Polonistę z historią. | 1 Nauczyciela śpiewu i muzyki (orkiestra dęta i smyczkowa). |
| 1 Przyrodnika z geografją. | 1 Inżyniera mechanika. |
| 1 Matematyka z fizyką. | 1 Inżyniera budowniczego. |
| 1 Filologa języków nowożytnych. | 1 Instruktor krawiectwa damskiego. |
| 1 Nauczyciela rysunków i prac ręczn. | |

Do stanowisk powyższych przywiązane są pobory według norm T. N. S. W. lub związku N. P. S. S. — Podania wraz z życiorysem, odpisami dowodów studjów oraz określeniem maksimum godzin do objęcia należy wnieść do dnia 26 sierpnia br. do Zarządu Gminnego w Chodorowie na ręce Dyrektora.

6554

Zarząd.

DRUT POCYNKOWANY

DRUT KOLCZASTY ZWYKŁY I CYNKOWANY, MOCNY DRUTY ŻEL. TWARDE, SPRĘŻYNOWE, ŻARZONE, SPECJALNE WE WSZYSTKICH GRUBOŚCIACH OD 0,2 mm.

POLECA ZE SKŁADU

KRAKOWSKA FABRYKA DRUTU I WYROBÓW ŻELAZNYCH

SPÓŁKA AKCYJNA

KRAKÓW-PODGÓRZE ROMANOWICZA 5. TELEFON 277.

ADRES TELEGRAFICZNY „METALGOR”.

NA ŻYCZENIE DRUT JEST WYWAŻONY W KRAJKI. KRÓTKIE TERMINY DOSTAWY. DOGODNY KREDYT WEKSL.

BILETY WIZYTOWE

WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO
ul. Zimorowicza 15.

SINY KAMIEŃ

I BAJCĘ DO ZBOŻA

PR ECIW ŚNIEDZI POLECA

LUDWIK HOSZOWSKI

Główny skład farb i materiałów
LWÓW, AKADEMICKA 3. TELEFON 669.

NAKLADY SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

DO NABYCIA W KANTORZE SŁOWA POLSKIEGO (Zimorowicza 15) I KSIĘGARNIACH.

STANISŁAW GRABSKI:	Naród a Państwo	.	.	.	.	cena	Zł. 3.—
Prof. Dr. M. T. HUBER:	Albert Einstein i jego teoria (wydanie drugie)	.	.	.	.	"	" 0-75
J. HABBERTON:	Chłopszki Heleny Humoreska	.	.	.	.	"	" 1—
Dr. JAN CZEKANOWSKI:	Wschodnie zagadnienia graniczne Polski	.	.	.	.	"	" 1—
SIR SAMUEL M. STUART	O pogromach w Polsce	.	.	.	.	"	" 0-50
Ppłk. JÓZEF SOPOTNICKI:	Kampanja polsko-ukraińska z 12 szkicami	.	.	.	.	"	" 3—